

Książka przeczytana w więzieniu

Miałem wtedy 29 lat i od dwóch lat przebywałem w więzieniu w Hiszpanii, odsiadując wyrok za popełnione przestępstwo. W tamtym czasie, uważałem Boga za kogoś bardzo odległego od mojego życia. Uważałem, że on jest w niebie, a ja na ziemi, a pewien byłem tylko tego, że on istnieje.

03-03-2019

Nie słyszałem o św. Josemaríi
Escrivie do czasu, kiedy zakonnica,

jedna z Sióstr Miłosierdzia,
przyniosła mi książkę *Przyjaciele
Boga*. Po jej przeczytaniu, byłem
pewny, że Bóg przebywa nie tylko w
niebie, ale także na ziemi, a nawet w
moim wnętrzu.

Jako dziecko, odebrałem solidne
katolickie wychowanie, ale kiedy
byłem nastolatkiem, moi przyjaciele
stale powtarzali „Boga nie ma, nie
bądź głupi, idź do przodu, po coś
lepszego...”. A ja dawałem się
prowadzić. Czasem potrzebujesz
kogoś, kto przemówi do Ciebie
wprost i to właśnie zrobił dla mnie
św. Josemaría przez swoją książkę.

Uświadomiłem sobie jak daleko
wypchnąłem Boga z mojego życia i
jak Go zdradziłem. Zacząłem
rozumieć, że Bóg to nie numer
alarmowy, na który dzwonisz w
trudnych chwilach, że chcę Go
kochać tak samo w dobrych
chwilach, jak w złych, być z nim

zawsze blisko – bo bez niego nic nie mogę zrobić.

Dzięki tej książce, wyznaczyłem sobie drogę, której obrania nigdy nie żałowałem. Zacząłem czytać inne książki świętego Josemaríi i pożyczać je innym więźniom – żadna nie wróciła nieprzeczytana!

Krzyż Światowego Dnia Młodzieży przywędrował do mojego więzienia. Poruszyło mnie to do głębi i zrodziło zupełnie niezwykle marzenie, fantastyczny plan, żeby ściągnąć moją siostrę, wciąż mieszkającą na wsi w moich rodzinnych stronach, na Światowe Dni Młodzieży do Madrytu, żebyśmy oboje wzięli w nich udział. Pracowałem wtedy w więziennej pralni, zarabiając bardzo niewiele, ale zacząłem odkładać całe zarobki i poważnie rozważać swój plan.

W tamtym czasie moja siostra miała 20 lat i była studentką. Nie mogła opłacić swojego przyjazdu. Moja

rodzina rozpadła się sześć lat wcześniej – ojciec zostawił mamę, zostawiając ją i siostrę praktycznie bez środków do życia. Ostatecznie, zapłacił za studia mojej siostry, po bardzo silnych naciskach.

Mając nowy cel, powierzyłem Panu swoje nadzieje, i po roku odmawiania sobie wszelkich wydatków, udało mi się zebrać pieniądze i wysłać je siostrze. Zarezerwowała miejsce i miała przyjechać na ŚDM z oficjalną delegacją Konferencji Biskupów mojego kraju.

Kiedy już byłem pewien, że moje marzenie się ziści, odmówiono mi przepustki na ŚDM. Odbyłem 4 lata kary, z orzeczonych 6 lat, i za 3 miesiące mogłem się ubiegać o przedterminowe zwolnienie, a tymczasem z nieznanego powodu władze więzienia, wiedząc o przyjeździe mojej siostry i o tym ile

mnie kosztowało zebranie dla niej pieniędzy, odmówiły mi przepustki.

wa miesiące przed ŚDM, rwałem już włosy z głowy. Wysłałem listy do dyrektora więzienia, do sędziego, do służb penitencjarnych...

Tłumaczyłem w nich swoją sytuację i to, jak bardzo zależy mi na spędzeniu ŚDM z siostrą, której nie widziałem przez cztery lata (moja rodzina nie mieszka w Hiszpanii). Nie dostałem odpowiedzi na żaden z nich i zaczynałem już tracić nadzieję. ŚDM zbliżały się wielkimi krokami i byłem zdesperowany. Wtedy moja siostra rozpoczęła nowennę do św.

Josemarii, 9 dni umartwienia, modlitwy i wstawiennictwa, prosząc, abym dostał przepustkę, której tak rozpaczliwie potrzebowałem.

Powoli oswajałem się z myślą, że tylko moja siostra będzie w sierpniu w Madrycie, już tylko to się dla mnie liczyło. Ale nie mogłem zwalczyć

goryczy z powodu tego, że po włożeniu ogromnego wysiłku i wielu wyrzeczeń, nie będę mógł być z nią na ŚDM i będę musiał się zadowolić oglądaniem jej przez okno przez dwie godziny. Tak długa podróż tylko po to...

I wtedy stał się cud. Dzień po tym, jak moja siostra skończyła nowennę, dziesiątego dnia, dostałem informację, że służby penitencjarne zatwierdziły moją sześciodniową przepustkę na ŚDM, więc mogę pojechać do Madrytu do siostry.

Na początku nie mogłem w to uwierzyć, ale wreszcie przyszedł pierwszy dzień ŚDM i mogłem spotkać moją siostrę.

Najważniejszym wydarzeniem tygodnia było spotkanie młodzieży z papieżem na Cuatro Vientos. Tego wieczoru podjąłem decyzję, że nie mogę kazać Bogu dłużej na mnie czekać – postanowiłem oddać całe

swoje życie jemu i tylko jemu,
przeżyć swoje życie w świętości,
uświęcając swoją pracę i studia,
które na nowo podjąłem, a także
prowadząc do świętości siebie i
innych.

Święty Josemaría nauczył mnie jak
żyć: to ten człowiek poruszył mnie do
działania i zawdzięczam mu to, kim
też jestem. Uformował mnie
 duchowo, nauczył mnie oczyszczenia
wewnętrznego, wybaczenia,
przepraszania, wybaczenia sobie..
Nauczył mnie, że Jezus Chrystus jest
naszym przyjacielem, naszym Ojcem,
który kocha nas bardziej niż
ktokolwiek inny. Zanim spotkałem
Jezusa nie miałem nic i byłem nikim.
Teraz jestem szczęśliwy – dzięki
Niemu moje życie ma wreszcie sens.

Zakończyłem już odbywanie wyroku
i wróciłem do swojego kraju, będąc
innym człowiekiem niż byłem kiedy
trafiłem do więzienia. Wszystko to,

dzięki Bogu, który wziął moje życie i ukształtował je na nowo. Teraz, skoro już oddałem Mu swoje życie, przygotowuję się do wstąpienia do seminarium, jeśli taka będzie wola Boża.

joosemaria.pl

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/ksiazka-
przeczytana-w-wiezieniu/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/ksiazka-przeczytana-w-wiezieniu/) (12-08-2025)